

ORĘDOWNIK

NAUKOWY.

Spis rzeczy **35** Numeru: *Uwagi Józefa Bychowca nad Krytyką sztuki zapobiegania chorobom p. Gerwazego Bombe. — Nowiny literackie z Poznania, Lipska i Frejburga.*

UWAGI

Józefa Bychowca

nad

Krytyką sztuki zapobiegania chorobom

przez

Gerwazego Bombe.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy ludzie usposobieni są do rozumu, ale nie wszyscy rozwijają swój rozum w należytych stopniu i w należytej czynności. Trzeba się go pilnie, wytrwale i doskonale uczyć. W mnogiej liczbie ludzi pokazuje się on tylko jak zagorzałość i mistyka, albo w ogólności jak marzenie. Postrzega to chytra obluda, wyszukująca wszędzie swych korzyści, często rozkazująca, czuwająca zawsze, i umiejąca na swój obracać pożytek. Na nieszczęście nieraz już twórczy rozum stawał się w jej ręku biernym narzędziem! Umie się on wszelako w każdym razie znowu oswobodzić i w świetnym blasku zwycięstwa okazać.

W teraźniejszym stanie umiejętności, realizm i idealizm nie mają już miejsca; rozważa kojarzy dziś doświadczenie z rozumem, które się nigdy rozłączać nie były powinny, i filozofia, uważana jako umiejętność, zbliża się do doskonałości. Bóg usposobił człowieka do rozumu, i chce, by on go własną nabywał pracą; bo uczynił go wolnym i wymaga widzieć w nim własną zasługę osobistą. Lecz czemuż jest ten ludzki rozum, jeśli nie małą iskierką niepojętego rozumu Stwórcy, jeśli nie drobnym promykiem światła, powszechny świat oświecającego? Wystarczy on jednak człowiekowi na zaspokojenie wszystkich jego potrzeb zmysłowych i umysłowych. Ergo kiedy się kto w swą rzecz odwołuje do natury albo rozumu, taki nie ma być posądzany o niedowiartwo, bezbożność, albo o pantheizm.

V.

Abstrakcja, odrywanie. Człowiek otoczony zewsząd tworami szczególnymi, pojedynczymi czyli jednostkami, składającymi świat ma-

terialny, nie mógłby ani pojmować tyle, ile mu trzeba do spełnienia jego przeznaczeń, ani się doskonalić; niemógłby nawet mówić, więc i nabywać rozumu, gdyby wszechmocna Opatrzność temu nie zaradziła. A zatem obdarzyła ludzi siłą duszy, która odrywa, odciąga uwagę od własności jednostkowych, a przywiązuje ją do samych własności spółnych i gromadnych, i to nazywa się abstrakcją, odrywaniem. — Takie odrywanie prowadzi nas do pojęć coraz rozleglejszych, rozszerza i rozprzestrzenia widok umysłowy, i jest siłą upowszechniającą; — jest jeszcze siłą prowadzącą do układów, (systematów), podziałów i szyku tak rzeczy, jak pojęć (*vis ordonatrix*). Z jednostek świata materialnego mamy wyciągnięte gatunki, rodzaje, klasy itd. Więc człowiek przez taką siłę, ze świata materialnego stworzył sobie świat umysłowy; a przez nauki i nazwiska, nadał byt stały swoim tworom. Uważając świat zmysłowy co do samych tylko własności spółnych, nie można go poznać, ani się nim trudnić, tylko przez nauki i wyrazy. Język więc staje się walnem narzędziem do działania, i do wywierania dalszych sił umysłowych. Siła upowszechniania pojęć jest różna w różnych ludziach, obdarzonych różnym lub bystrzejszym umysłem, słabszym lub mocniejszym jego nałogiem i wprawą do abstrakcji. Bo jak inne siły duszy, tak szczególniejsza, potrzebuje ćwiczenia. Człowiek nieprzyzwyczajony do pojęć powszechnych, nic ogólnego nie zrozumie. Dla tego w każdej nowej dla nas nauce, wyrazy techniczne są za zwyczaj z początku do zrozumienia trudne, póki się z nimi umysł nie oswoi. Dla tego nauki przez swój szczególny język, prawidła i prawdy powszechne, ćwiczą w nas tę siłę i doskonałą. Można jednak w tem, jak i w czem najlepszem przebrać miarę, jak Hegel w swój *Logice*.

VI.

Spiritualizm i Materjalizm. Człowiek uważany tak, jak wyszedł z rąk Stwórcy, to

jest, jako najwyższe zjawisko, jednostajnie zawsze złożone i ciągle się odradzające, był zawsze jednakowy. Przeto zawsze albo chwielejąc się, chodził na paskach swój zmysłowości, albo był igraszką swego rozumu, to jest był zawsze albo materjalistą, albo spiritualistą. Otóż prawdziwa przyczyna, że wszystkie filozoficzne systemata starożytne i nowożytne występują, albo jak materjalizm, przeciwny wbrew spiritualizmowi, nieprzyjaciół rodowity materjalizmu; że postęp umiejętności i coraz wyższe jej rozwijanie się jest nieustannym sporem fizyki z metafizyką, że materjalizm i spiritualizm, jeśli wolno tak mówić, możnaby uważać za dwóch równie wiecznych i potężnych heroldów, którzy idą w zapasy atletyczne przed kościołem prawdy, i zamiast tego, coby zbliżających się doń ludzi mieli w środku świątyni wprowadzać, zarażają ich swem stronnictwem, dzielą na dwa nieprzyjacielskie zastępy, i do wojny pobudzają.

Ktoby się chciał zaciągać pod chorągiew jednego z tych wodzów, nie będzie miał podobno czasu długo się z rycerstwem popisować, bo zjawia się dzielniejsza potęga, zdolna obu wodzów rozbroić. Spokojny fizyologizm staje wśród przygotowanych do boju, i tak do nich przemawia: „Nie myślę roztrząsać waszej sprawy, ale jest potrzebniejsza inna umiejętność.“ Czyni on to samo, co uczyniła fizyka, co uczyniła astronomia, co wszystkie przyrodzone umiejętności uczyniły. Te wysledzają zjawienia widoczne natury dla wyprowadzenia z nich ustaw bytu ciał, odrzucając od swego obrębu wszystkie zagadnienia względem wewnętrznego składu rzeczy i pierwszych przyczyn. — Równie i fizyologizm wysledza zjawienia widoczne życia ludzkiego i ztąd wywodzi ustawy jego istnienia, zostawując na stronie zagadnienia, dotyczące się wewnętrznego przyrodzenia tych zjawień, albo ich pierwiastków.

Możeż kto zaprzeczyć, że w fizyologii, jak w moralności można z równą ścisłością rozwa-

zać; że można tymże trybem wywodzić wnioski równie zaspakające i stanowić prawidła?

Gdzież rzetelniej mogłaby być wypisana ustawa moralna, kiedy nie w człowieku? Któżby się ośmielił odezwać w tym względzie głośnieję od organizmu utworzonego przez Boga.

Filozofowie, spirytualiści i materjaliści! Przystańcie już wyczerpywać siły wasze na czcze wyszukiwania; przestańcie pieniać się za duchem i materją! Postępujcie krzywo, uczcie się naprzód poznać człowieka z fizyologami; a gdy go poznacie takim, jakim się on okazuje postrzegaczowi, dalej się w swych badaniach posuwajcie. — Niema innęj logiki nad tę, która zaleca postępować od rzeczy znanych do nieznanym, od człowieka zewnętrznego do wewnętrznego, od organów do funkcji, od fizjologii do psychologii. A jeżeli fizjologia was niezaspokoi, jeżeli nie wyluszczy wam działań umysłowych i moralnych, dosyć będzie czasu, po jej wyczerpaniu, uczyć się moralności inną drogą; nie opuszczajcie atoli fizjologii dotąd, póki nie otrzymacie, czego zdoła wam udzielić: o to jedynie was prosimy.

VII.

Racjonalizm i Supernaturalizm. Całe dzieje religii okazują ciągłą walkę w sprawach religijnego przekonania między wolnem myśleniem i zewnętrzną powagą, bo we wszystkich religiach istnieje dwoisty żywioł wewnętrznego duchowego składu i zewnętrznej formy, istoty i zwierzchniej szaty, pomysłu i zmysłowego jego znaku, czyli symbolu. Dla tego w dziejach także chrześcijańskiego kościoła już w najpierwszych czasach, możnaby powiedzieć, niemowlęcej prostoty wiary, później w filozoficznych usiłowaniach wielu ojców kościoła, ba nawet wśród ciemnoty średniego wieku w scholastyce, daje się wszędzie postrzegać zaród racjonalizmu obok przemagającej super-naturalności. — Działo się tak z tej przyczyny, iż władza rozumu, rozwijając się zwolna w nader szczupłej liczbie osób i zmu-

szona ciągle walczyć, musiała też z różnych powodów wpadać w różne niedorzeczności, nim się dobiła do wyjaśnienia jakiej prawdy. I tak w racjonalizmie francuzkim przemagała zmysłowość, w racjonalizmie niemieckim i angielskim umysłowość. Dzisiaj przez wytrwale usiłowania szkoły niemieckiej, przez ściśle wysledzanie zalet doświadczenia i rozumu, obie się te władze oczyszczają, pozbywają jednostronności, i bliżkie już są zlania się w całość i pełną jedność. Ludzie nie mogą się obchodzić bez rozumu w najlichszem przedsięwzięciu, a tym bardziej w zamiarach doskonalenia się wyższego. W jakiej bądź krainie rozum nabiera wyższej potęgi, badajmy wszystko bezstronnie i przyswajajmy sobie, uznawszy za dobre. Sprzykrzyła sobie już myśląca publiczność to lekceważenie u nas filozofii niemieckiej.

Te opisy wyrazów dobrze pojęte, nietylko się przydadzą czytelnikom do zrozumienia dokładniejszego rzeczy w mojem dziele zawartęj, aleby się były bardzo przydały i Krytykowi, gdyby był raczył przypomnieć je sobie. Diatryba jego niebyłaby tak rozwlekła, i dowiódłby większej do krytykowania zdolności. Jakkolwiek bądź upraszam czytelników, aby czytając tę moję odpowiedź, mieli przed sobą i recenzję i moje dzieło.

Przystępuję do rzeczy.

Pan Bomba, lubo nieprzyjaciół deklamacyi, deklamuje poetycznie, jak tylko dopadł pióra, i zmyśla powody do pisania krytyki: mówi, że wiersze o zdrowiu czcigodnego Kochanowskiego, arcy-klassyczna febra katarowa poleska, (tu powiem nawiasem, że w niej tyle arcy-klassyczności, ile kędzierzawości w abstrakcjach niemieckich) i mocne przywiązanie do życia, nie tak, jak w romantykach, którzy (przynajmniej w rymach) oświadczają do niego odrazę, pobudziły go do tego, iż on samopoznawczo (tu można byłoby dodać jeszcze kilka przysłówków, np. samodzielnie, samowłaśnie, samoroźważnie i nawet samo przez się dla wyrażenia wybitnej swojej Samości) polubił Le-

czebniki, Hygieny, Makrobiotyki, przeczytał moje dzieło i uczuł w sobie powołanie je krytykować. Nie utrzymuję tego z pewnością niezawodną, lecz mi się zdaje, jak poznałem P. Bombę, że po wyjściu sztuki zapobiegania chorobom, samolubne jego Ja na konferencji tajemnej tak doń przemówiło: „Słuchaj, korzystaj z tej zrzeczności i nicuj to dzieło na wszystkie strony: okażesz się modnym sentimentalnym religiantem, wznos się tylko zawsze na najwyższe stanowisko; dowiedziesz pozornie swój wyższości umysłowej, a może przy huczącym gazie ducha swego, przy trwożącym artylerycznym nazwisku, otrzymasz jeszcze podczas bezkrólewia w świecie naszym literackim berło naczelnego recenzenta. Spróbój! wszakże ci się już parę razy udało!“ Obaczmy.

Żali się Pan Bomba na to, „że mu to dzieło wprzód do rąk się nie dostało, bo byłby niezawodnie zapobiegł tej szkaradnej febrze katarowej.“ Daremne ubolewanie! Nie znalazłby w niem żadnej rady na chorobę zmyśloną. Na taki szal, czyli na hipokondryę, jedyny środek w mocy umysłu; a u Pana Bomby, jak się pokazało, to właśnie słaba strona.

„Jeszcze nie rozciawszy kartek (mówi recenzent) powiedziałem sobie; że publiczność będzie wdzięczną autorowi, choćby za to, że nie omieszkał spojrzeć na zdrowie ludzkie z chrześcijańskiego stanowiska; że w liczbie życiochronnych środków pomieścił niebieski balsam wiary. Człowiek piszący z tak szlachetną dążnością, chociażby najslabsze okazał zdolności, nie narazi się na szyderstwo, bo jeżeli nałężycie nie rozwinie przedmiotu, to przynajmniej drugim wskaże nową drogę do badań. Ut desint vires, tamen laudanda est voluntas! Choć brakuje sił, jednak należy chwalić dobrą wolę.“ Nie idzie bynajmniej o to, czy recenzent powiedział co do siebie przed rozcięciem, lub po rozcięciu kartek, lecz o to, zacyby publiczność miała mieć mnie wdzięczność, gdybym, postanowiwszy pi-

sać o zapobieganiu chorób, napisał najżałośniejsze treny, albo rzewną jaką jeremiadę; żebym usiłował najzarliwiej skrzepiać dusze ludzkie balsamem wiary? Możeby się znaleźli i tacy, którzyby chwalili szlachetną dążność i dobrą wolę, ale wszyscy mieliby prawo powiedzieć: ponieważ autor nie miał zdolności pisać o chorobach, dla czegoż się nie zajął dziełem jakim ascetycznym? Niechaj jednak nikt nie sądzi, żebym myślał wyłączać całkiem religją od sztuki zachowania zdrowia, dowiodłem, że myślę inaczej, przydając pierwszy do higieny fizycznej pomysły higieny religijnej. Pan Bomba może wiedzieć równie jak ja, ale nielepiej odemnie, że rozpatrując zdrowie ludzkie pod względem, ile zależy od duszy, nietylko jest głównym obowiązkiem uważać higienę religijną, ale inaczej być nie może. Lecz czy Pan Bomba wie, dla czego? oto dla tego, iż biorąc chrześcijaństwo w pierwiastkowej jego ewangelicznej czystości, wyraz ten znaczy to samo, co filozofia praktyczna, filantropia i wszystko, co prowadzi ludzi do najwyższej doskonałości moralnej. Już filozofia tak się za dni naszych oczyszcza, jak niedowiarstwo i bezbożność przestają być w naszej epoce systemem, że nader rychło prawy filozof i prawy chrześcijanin będą jednoznaczniemi nazwiskami. Wówczas to będzie jeden pasterz i jedna owczarnia; wówczas nie będą zgadywać, jak połączyć filozofią z chrześcijaństwem, bo się one stopią w jedną całość. Jest jednak wiele i dziś faryzeuszów, pseudo-chrześcijan, pozornych rigorystów, którzy świat oszukują, kłamią w własnem ich sercu, i mówiąc jak Święty Paweł, żyją po epikurejsku. Możnaaby, co dawniej powiedziano o przyjaźni: *Vulgare est amici nomen, sed rara est fides* parodiować w naszych czasach: *Vulgare est Christiani nomen, sed rara est pietas evangelica*. I nasz Opaliński wyszydził już dawno takich obłudników wierszem miarowym:

Cierpieć niemogę tych, co zakrzywiwszy głowę,
Chodzą, jakoby z Panem Bogiem dziś gadali;

Niewierzę, ani ufam takowej twarzyczce,
W którejto postać święta, hajduckie sumienie,
a przy końcu:

Takowe są to dusze, tychto sykofantów,
Przykrytych skórą owczą, wewnątrz szczerych wilków.

Tak, tak Pan Bomba, lepszy w gruncie, niżeli się pokazuje. Mówię śmiało! Uważałem zdrowie po chrześcijańsku, to jest w duchu miłości rodzaju ludzkiego, pomieściłem w liczbie środków zdrowie utrzymujących niebieski balsam wiary; do tej wiary pociąga wolę urok najwznioślejszych uczuć; a rozum zniewala, nagli dowodami do zbicia niepodobnemi. Pomimo to wszystko musiałem postępować stopniami. Wykładając sztukę zapobiegania chorobom, trzeba było naprzód uważać człowieka fizyologicznie, medycznie i moralnie, a gdy wypadło zapobiegać niedowiarstwu i bezbożności, uważać go filozoficznie i religijnie.

„*) Terapia obudza ciągle niedowiarstwo, szyderstwo itd.“ Kto czytał Pismo S. (Ecclesiasticus. Cap. XXXVI. v. 1—15), ten takiej myśli nie wypisze. Wyczyta tam v. 3. Nauka lekarska podwyższa głowę jego, a przed zacnymi chwalony będzie. 4. Pan stworzył lekarstwa, a człowiek mądry nie będzie się niemi brzydził.

„Gdyby prawidła higieny były ściśle dopełniane, terapia stałaby się ledwie nie zbyteczną, i odwrotnie gdyby terapia była posunięta do ostatniego szczybla doskonałości, higiena stałaby się mniej konieczną itd.“ Rozumowanie snadne i wygodne, lecz nie stanowi. Spójnik warunkowy gdyby przypuszcza to, co nie jest; a że przypuszczenie nie jest rzeczywistością, więc rzecz zostaje taką, jaką była: tu np. higiena i terapia obie są ludziom koniecznie potrzebne.— Francuzi mówią w takim razie: avec si on pourrait mettre Paris dans une bouteille. „Zdaniem naszym (mówi Pan Bomba)

*) Ostrzegam, że wyrazy odznaczone cudzysłowem, są zdaniem recenzji.

próżne są i urojone wszelkie oczekiwania jakichś nadzwyczajnych postępów w sztuce lekarskiej.“ Tegom samego chciał dowieść, kiedym na końcu mego dzieła str. 433, przytoczył treść pisma Pana Stiebel'a, o rozsądnem wybieraniu lekarzy, dla zdrowych i chorych. Autor tego wyborczego pisma, sam Doktor, i czytany od dobrych Doktorów, utrzymuje wyraźnie, że niema doskonałego Lekarza, a lubo są i dobrzy, nie umieją często ich wybierać. Jednakże P. Bomba na str. 126 Tygodnika petersburskiego wyrokuje stanowczo: „Bez filantropicznego paskiwu Stiebel'a na Lekarzy, moglibyśmy się obejść, chociaż Pan B. mniemał zrobić wielką przysługę publiczności, pomieszczając tę ramotę.“ — Nie jest to ramotą, co jeden z dobrych wileńskich Lekarzy chciał przełożyć, w której jest wiele ostrzeżeń dla uniknięcia szarlatanstwa. — A zatem P. B. prócz tego, że wpadł w sprzecznomówność, dowiódł jeszcze skłonności do uszczypliwych przymówek. Co do mnie, zwracając uwagę na to dzieło, miałem tylko na celu dobro publiczności; jak zaś sądzę o teraźniejszej sztuce leczenia, tom wyraził we wstępie na str. XIX—XX. „Wiedza nasza (tak twierdzi recenzja) w naukach przyrodzonych, filozofii i medycynie będzie zawsze zamknięta w ciasnych granicach, w porównaniu z tem, czego byśmy pragnęli. Potrzeba bowiem, żeby człowiek widział zawsze swoją niedoleżność, żeby miał dowody tego, że doświadczenie może go omylić, rozum obłąkać, zdrowie zawieść, słowem, żeby pojmował, że jedyną wiedzą, prawdą i nadzieją jest w Bogu.“ Cała ta myśl tak jest fałszywa, iż nie można jej nazwać ani sądem zdrowego rozsądku, ani twierdzeniem rozumu, bo jest rzetelnie lekkim mniemaniem, wyrzeczonem tylko dla uludzenia pozornego jakas niepospolitością. A naprzód, z kądże się wzięła ta nieomylna wyrocznia, kto rzuca tę okrutną klątwę na rodzaj ludzki, żeby wiedza nasza w naukach najważniejszych, miała być zawsze zamknięta w ciasnych granicach? Przebiegając dzieje nauk, sztuk

i wszelkiego przemysłu, postrzegamy, od jak drobnych zarodków wszystko się zaczynało, i do jak wysokiego stopnia dzisiaj się rozwinęło; więc wnosząc przez zdrową analogią, można słusznie się spodziewać dalszego postępu. Powtóre, jak rozprawiać o ciasnych lub rozległych granicach czegoś, w porównaniu z tem, czegośmy pragnęli, to jest z tem, co nieograniczone. — Pragnienie duszy, jak każde uczucie, jest względne, może być przyzwoite lub dziwaczne, sładne lub trudne do osiągnięcia, może być mocne, mocniejsze i najmocniejsze, nic zaś tych wszystkich stanów pragnienia, nic stopnia jego mocy nie zdoła umiarkować, jak gruntowne przeświadczenie się o tem, ile wiedzieć możemy. Skoro o tem z pewnością się dowiemy, wtedy pragnienie zacznie słabiej i do stopnia się wiedzy zastosuje. Następuje teraz druga połowa myśli, zawierająca w sobie dowód połowy pierwszej. — Tu proszę mi wybaczyć napomnienie grammatyczne. Po francuzku byłoby bardzo dobrze powiedzieć: *car il faut que l'homme voye toujours son indolence*, ale po polsku byłoby lepiej wyrazić: musi bowiem człowiek widzieć zawsze swoją niedołężność, mieć dowody tego, że doświadczenie itd. Niech atoli i tak zostanie, jak się Panu Bombie podobało, jakież się ztąd wylęgnie rozumowanie? oto: ponieważ wiedza nasza będzie zawsze zamknięta w ciasnych granicach, więc potrzeba, żeby człowiek widział zawsze swoją niedołężność itd., a wtedy spełni najdoskonalej swoje przeznaczenie. Logika nadzwyczajna, gaz buczący. Każda potrzeba rodzi się z jakiejś chęci, skłonności; pytam się teraz, możeż jaki człowiek przy zdrowym rozsądku od Boga mu wlanym, chcieć widzieć swoją niedołężność, mieć dowody omyłek niedoświadczenia, obłąkań nierozumu, cierpień choroby? Każdy owszem usiłuje najzarliwiej ukrywać niedołężność, wymawiać się od niej choćby najchytściej, i dołężność odzyskać; stara się sprostować doświadczeniem niedoświadczenie, rozumem nierozum, i zachowaniem prawideł życia

odzyskać osłabione zdrowie. Pojmuje on bardzo dobrze, że jedyna wiedza, prawda i nadzieja są w Bogu, jako w pierwotnej wszystkiego przyczynie, ale też wie, że z woli Boga długi szereg pośrednich przyczyn, któremi człowiek władać może, działa skutki; wie, że Bóg, obdarzając człowieka pierwiastkowemi usposobieniami, chciał, aby on sam własną pracą z niewiedomości zwierzęcej rozwijał się w jestestwo ludzkie umysłowe, żeby nabywał prawdy, wiedzy i rozumu przez mozolną i wytrwałą naukę, a wtedy i nadzieja będzie wzrastała w stosunku prostym owych zdobycz jego własnodzielnych. Pytam się jeszcze, co by ztąd nastąpiło, gdyby się kto chwycił najściślej bez rozmysłu swego zdania? Oto przestałby nad sobą czuwać i panować, straciłby wszelką w sobie rozumną ufność, grzeszyłby śmiertelnie, bo zmarnotrawiwszy wolną wolę sobie udzieloną, z rozumnego i czynnego jestestwa, przemieniłby się w nierozumne i bierne bydlę. Wszakże i pospolici ludzie często powtarzają, strzeżonego Pan Bóg strzeże. Takie to skutki przesadzonego dogmatyzmu. Pewna sekta u Indyan ustawiała świat na słoniu, słonia na żółwiu, a później jednak była w kłopotcie, gdzie to wszystko mocno osadzić. Można przypuścić, że piasek jest wodą; niechże kto zaprobuję stawić młyn na takićj wodzie, albo gasić takim płynem pragnienie.

Pan Bomba zaleca kilkakrotnie czerpać przepisy higieny z Pisma Świętego i z nauk Kościoła, na co nie mogę się zgodzić bezwarunkowo. Hygiena, jak każda nauka, powinna zawierać w sobie prawidła służące wszystkim ludziom, ponieważ Bóg jest powszechnym wszystkich ojcem, i dla wszystkich jednostajne przepisał ustawy, a jego niepojętą od ludzi mądrość, stałość jest głównym przymiotem, i dla tego te ustawy nigdy się nie zmieniają. Ponieważ między ciałem i duszą jest związek najściślejszy, przeto i wyznanie chrześcijańskie musiało czuwać nad ciałem, żeby się do zdrowia duszy przyczynić; zmierzając jednak usilnie do doskonalenia ducha, nie-

zajmowało się bardzo szczegółami zdrowia ciała. Potwierdza to sam recenzent, przytaczając porównanie użyte przezemnie na str. 423. w tym samym zamiarze: Ciało możnaby uważać jako blahe czółenko, unoszące człowieka na oceanie życia; ochraniać je od skał, jest obowiązkiem człowieka, lecz nie dlatego on żegluguje, aby je ochraniał. Niema wszelako, ktoby tego nieżądał serdecznie, żeby na tym oceanie mógł żeglować i to czółenko ochraniać. Trudno i na to się zgodzić, „aby czystość, umiarkowanie w pokarmach, napojach, zabawach, a moralne przepisy higieny: spokojność umysłu, powściągnięcie namiętności i czysta radość były prawdziwie dostępne, (jak recenzent utrzymuje) jednym tylko wyznawcom wiary chrystusowej.“ Jest bowiem dziś wielu Chrześcijan, którzy się nie mogą szczycić temi znamienitami przymiotami, u dawniejszych zaś pogan były sekty nakazujące w nich się ćwiczyć, a i dziś wielu Arabów i Indyan w nich celuje. Ztąd się okazuje, że higienę należy czerpać z obfitszego źródła, z natury, to jest z bezpośrednich przyczyn otaczających ludzi, stosownie do miejsca i czasu. Nie wiem, dla czego P. Bomba ma taki wstręt od tego słówka: natura, która nie jest czem innem, jak wierną i stałą Boga służebnicą. (Obacz opisanie natury). Mając lat 18, uczyłem się prawa natury w uniwersytecie wileńskim. W dziele tem, napisanem przez X. Stojnowskiego, późnziej rektora uniwersytetu, a potem biskupa wileńskiego, czytałem na pierwszej stronnicy zdanie Seneki: *Natura duce utendum est; hanc ratio observat, hanc consulit, idem est ergo beate vivere, aut secundum naturam.* Nakoniec, że hygiena oparta na ustawach przyrodzenia jest dobrą, na to przywiodę wyrazy sławnego profesora wiedeńskiego, z dzieła drukowanego za pozwoleniem cenzury austriackiej: „*Quamdiu hygiene scientifica in principiis suis vel nimium dubia esset, praefereunda utique hygiene naturalis foret, quae ab ipsa natura dictata, fallere non potest.*“

Zarzut, że rozdrobił przedmiot, sprawiedliwy; lecz nie można było inaczej postąpić, kiedy trzeba było rzecz niemiecką ubogą, obszerniejszym zbogacić wykładem. I Pan Bomba nawet niema tego za złe, bo raczy twierdzić, że w naukach praktycznych chodzi przedewszystkiem o pożytek. Wyczytuję dalej wskazywanie porządku systematycznego. Przejrzawszy tę projektowaną systematyczność, mocnom się przekonał, iż niemógłbym jej się trzymać. Recenzent wspomina normalne prawo fizyologii: wszystkie prawa fizyologii są normalne, bo jak tylko nie normalne, to już nie fizyologiczne. Wspomina też funkcyje życiowe: życie objawia się przez funkcyje, więc wszystkie funkcyje są życiowe i do życia należą. Funkcyje odżywcze nie mogą być z porządku fizyologicznego ostatniami, a w higienie pierwszemi być powinny. Do wykładu higieny, jak mi się zdaje, nie tyle jest stosowny porządek fizyologiczny, ile porządek oparty na przyczynach vzniesić mogących choroby, bo tu idzie o zapobieżenie tym przyczynom, które z tego względu podzielićby można, idąc za Galenem na cztery klasy: 1. *Ingesta*, 2. *Gesta*, 3. *Retenta*, 4. *Applicata*. Do pierwszej klasy zalicza się powietrze, pokarm, napój, lekarstwa, trucizny; do drugiej ruch, spoczynek, sen, czuwanie, namiętności itd. To zdaje się być zrozumiałem od innervacyi, która ma być na samym wstępie i zupełnie oddzieloną od zmysłów. Te ostatnie bez innervacyi działać nie mogą, i niepodobna o nich w higienie rozprawić zupełnie oddzielnie od innervacyi. Nie wypada też kłaść *digestyi* po funkcyach genitalnych, ani *absorbeyi* po nutrycyi, bo to się nie zgadza z przyrodzeniem, w którym nie może ani się wyżywić, ani mnożyć, przed przyjęciem w siebie soków pożywnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowiny literackie.

W Berlinie wyszły z druku:

Roczne Nabożeństwo według obrządku S. Rzym. Kat. kościoła, zawierające Msze Święte na wszystkie Niedziele i Uroczystości z dołączeniem uwag na lekcye i Ewangelie przez Wydawcę Wielkiego i Sgo Tygodnia. Część I. od Adwentu do Zmartwychwstania Pańskiego w księgarni Behra 1844.

Katechizm krótko zebrany i ułożony z rozkazu Klemensa VII. Papieża, przez kardynała Roberta Ballarina na polski język przetłumaczony i w propagandzie wydany w Rzymie 1844.

Z Poznania.

Pani Hofmann z domu Tańska, wypracowała nowe dziełko dla panien, zawierające Encyklopedyę, czyli Krótki Zbiór napotrzebniejszych dla płci żeńskiej wiadomości.

W drukarni Orędownika rozpocznie się druk dzieła pod tytułem: Wspomnienia Włoch i Szwajcaryi z podróży odbytych przez B. J. L. Orańskiego, Magistra byłego uniwersytetu warszawskiego w latach 1832. i 1839. dzieło pośmiertne wydane przez Sylwestra Chuchrowskiego 2 Tomy.

Trzy ostatnie Tomy tłumaczeń Antoniego Edw. Odyńca mieszczą: Tom IV. Pieśń ostatniego Minstrela.

Tom V. Mazeppa, powieść Lorda Beyrona, Peri i Raj powieść wschodnia Tomasza Moora, Ballady: jako Lenora, Myśliwiec, Wierność, Światłana, Wieczor przed S. Janem, Zamek Kadyow, Róże, Baśń o uspięnej królowanie.

Tom VI. i ostatni Dziewica Orleańska, tragedia romantyczna Szyllera w 5ciu Aktach z prologiem.

W księgarni Breitkopfa w Lipsku wyszedł: Zarys Logiki i Metafizyki przez D. J. E. Erdmana Profesora Uniwersytetu Halskiego, przełożył na język polski L. O. Jestto Hegłowska Logika nieco zrozumialej wyłożona, tak jednak, że niepoświęceni jeszcze jej nie rozumieją, a poświęceni, to jest uczący się filozofii Hegla ze źródła, lepiej ją w niemieckim języku pojmą. — Dziełko więc

to zdaje się być zbyteczne po Logice czyli Myślini Br. Trentowskiego, który ten przedmiot daleko gruntowniej obrobił i przystępniejszym dla pojęcia polskiego czytelnika uczynił. Co innego gdyby był tłumacz takie dzieło niemieckie do przekładu wybrał, któreby popularnym wykładem dla większej masy czytelników, przedmiot ten przystępniejszym uczynić mogło.

Biblioteki najnowszych romansów zagranicznych, wyszedł z druku Tom II. mieści: Konsuelo z francuzkiego Paua Jerzego Sand, przełożył B. W. Tom II. Dalej Tomu VII. Poszyt 2gi i 3ci zawierający Zyd Wieczny Eugeniusza Sue, na których się kończy Tomik I.

W księgarni Zagranicznej w Lipsku wyszła Maleparta, powieść historyczna z XVIII. wieku przez J. J. Kraszewskiego IV. Tomy 1844.

Ziomek nasz Władysław Szerlecki Doktor Med. Uniw. ozdobiony medalem złotym od akademii w Paryżu, za najlepszą rozprawę medyczną, zaczął wydawać w Frejburgu badeńskim w niemieckim języku Czasopism, na jakim dotąd literaturze niemieckiej zbywało, to jest, Zeitschrift für Therapie und Pharmakodynamik in Verbindung mit Herrn Prof. Dr. Dierbach in Heidelberg. Dr. Pitschaft in Baden, którego Iwszy Zeszyt już wyszedł z druku, i od znawców tutejszych zaszczytnie jest ceniony. Wychodzi miesięcznie jeden poszyt w cenie rocznej sześciu Guldenow.

Doktor Szerlecki jest autorem następujących dzieł medycznych:

1. Dictionaire abrégé de Therapeutique 2. Voll. Paris. Cena 15 złotp.

2. Pract. Handwörterbuch der Heilungslehre Stuttgart 1840. 2 B. Cena 16 złotp.

3. Monographie über die medicinische Anwendung des Tabaks. Eine in Paris mit einer goldenen Medaille gekrönte Preisschrift Stuttgart 1840. Cena 4 złotp.

4. Monographie über die Pneumatosen Stuttgart 1841.

Obrazu Polaków Tom XVII. i XVIII., zawierające Archivum Tajne Augusta II. i Życie Dworskie Polaków i Polek, wyszły w Wrocławiu u Zygmunta Schlettera. Nad to Pamiętniki księdza Pstrokońskiego, kanonika katedralnego w Gnieźnie, wydane przez Hrabiego Edwarda Raczńskiego.

OREDOWNIK wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata półroczna wynosi 9 Złtp. Prenumeratę na Orędownik przyjmuje tylko **KSIĘGARNIA NOWA** i wszystkie król. pocztamty.